



O RUCHU NARODOWYM W KSIĘSTWIE CIESZYŃSKIM.



Referat dra Kazimierza Wróblewskiego na I. Wiecu narodowym
we Lwowie dnia 31. maja 1903 r.

Przedruk z Pamiętnika Wiecu narodowego.

LWÓW.
Nakładem autora.
1903.





1460 S

~~1089~~

323.1/438

ZBIORY ŚLĄSKIE

Akc VI 104
1/64 C

Z Drukarni Zygmunta Hałacińskiego.

O ruchu narodowym w Księstwie Cieszyńskim.

„Rezolucye o Śląsku, które Szan. Panowie macie w ręku, są ułożone w sposób taki, że może ktoś zechce do nich co dodać, uzupełnić je jakimś szczegółem, lub wzmocnić jakimś zwrotem silniejszym. Nie będzie jednakże nikogo w tem zgromadzeniu, kogoby one nie przekonywały, ktoby nie uważał za właściwe za nimi głosować, lub uważał, że one są niepotrzebne.

To też nie dla samego tylko uzasadnienia tych rezolucyj zabieram głos; spadł na mnie obowiązek przedstawienia w ogólnych zarysach ruchu narodowego dzisiejszego w polskiej części Śląska, pozostającej pod panowaniem austriackim, t. j. w Księstwie Cieszyńskim. Referat mój w zasadzie ma być przede wszystkim informacyjnym — zadaniem jego jest podnieść to wszystko, co może się przyczynić do wzbudzenia zainteresowania się tą częścią ziemi polskiej, którą w ciągu w. XIX. zaczęliśmy odzyskiwać dla cywilizacji polskiej, a którą powinniśmy odzyskiwać dalej, dopóki przewagi żywiołów napływowych w tym kraju nie zdolamy przełamać.

W takim zarysie, który z natury rzeczy może być tylko szkicowym, znajdzie się już i uzasadnienie przedstawionych Szan. Zgromadzeniu rezolucyj, którym zresztą przy końcu będę miał sposobność poświęcić kilka uwag.

Rozpaczynam od cyfr, pamiętając o tem, aby podać tu tylko najpotrzebniejsze, a korzystam z zestawień, udzielonych mi łaskawie przez docenta statystyki w Uniwersytecie lwowskim, dra Józefa Buzka, Ślązaka, który stosunki w kraju rodzinnym bada z wielkiem zamięłowaniem i skrzętnością.

W trzech powiatach politycznych, t. j. frysztackim, cieszyńskim i bielskim, które stanowią razem Księstwo Cieszyńskie, starą dziedzinę piastowską, cała ludność wynosiła w r. 1900 361.015 głów, z czego na Polaków wypada 218.869 głów, na Czechów 85.553, na Niemców 56.240. Wedle wyznania było w Księstwie Cieszyńskim 276.485 katolików, 83.192 ewangelików i 9.324 żydów.

Cyfry narodowościowe w tym spisie nie są zupełnie zgodne z prawdą. Faktem jest, że fabrykowanie Niemców przy spisach w Cieszynie i Bielsku odbywało się na wielką skalę tak, że nawet w Cieszynie starostwo, na skutek interpelacji w parlamencie, wniesionej przez posła dra Jana Michejdę, dokonało częściowej rewizji spisu ludności i 637 zapisanych pierwotnie w poczet Niemców, musiało zaliczyć do Polaków. Faktem jest także, że Czesi przyczynili się niemało do sfałszowania spisu ludności w powiecie frysztackim, gdzie, jak później wspomnę, ludzi, przynależnych do Galicyi, zapisywano jako Czechów.

Mimo jednakże tych niewątpliwych fakszterstw, liczba Polaków w Księstwie Cieszyńskim jest tak poważna, że tylko zaboborność niemiecka może uważać ten kraj za niemiecki, tylko w nieuzasadnionych żądaniach Czechów należy szukać przyczyny, że i oni chcieliby ten kraj zagarnąć dla siebie.

Dajmy spokój historii, z której dowiedzielibyśmy się, że książęta piastowscy rzucili ten kraj na pastwę obcych, odrywając go od Polski, która potem nie umiała nigdy oderwanego wielkiego szmatu ziemi własnej połączyć z całością, a przyjrzyjmy się raczej chwili bieżącej.

Dziś jest na Śląsku tak, że miasta, w których jeszcze w połowie w. XIX. panował żywioł słowiański, są dziś ogniskami germanizacji, na rząd krajowy Niemcy mają wpływ przeważny — w kraju, w którym jest na 361.015 mieszkańców 218.869 Polaków — a tę cyfrę dobrze jest utrwalić sobie w pamięci — nie ma ani jednej szkoły średniej polskiej, utrzymywanej przez państwo, szkoły ludowe, jakkolwiek polskie, mają nauczycieli, którzy musieli przygotowywać się do zawodu w seminarjach niemieckich, a nauka niemieczyzny dominuje w nich ze szkodą języka polskiego. Ordynacja wyborcza urządzona jest tak, że całe Księstwo ma z kuryi IV. tylko jednego przedstawiciela w parlamencie państwowym, a przedstawicielstwo polskie w Sejmie krajowym stanowi znikającą mniejszość. Mo-

żnaby zresztą tak dalej wyliczać rozmaite rodzaje upośledzenia ludności polskiej na wszystkich polach życia zbiorowego — można by ten szereg przedłużać w nieskończoność, gdyż dotychczas nie ma na Śląsku dziedziny, o którejby Polacy mogli powiedzieć, że na niej korzystają z pełni praw, im przysługujących.

Jaskrawo upośledzenie ludności polskiej przedstawia się w sądownictwie śląskim, w którym zastęp urzędników Polaków jest znikająco mały, większość zaś sił urzędniczych stanowią Niemcy, którzy nie znają języka ludności. Jak w takich warunkach wygląda sprawiedliwość, łatwo zrozumieć. Dzieje się zaś zawsze krzywda najbiedniejszym, t. j. takim, którzy nie mają za co wziąć sobie adwokata, władającego językiem niemieckim. Jest w sądownictwie śląskim także nieco większa, niż polskich, liczba urzędników czeskich, którzy, rzecz prosta, nieco łatwiej porozumiewają się z ludnością polską, ale i ci często z interesantami polskimi nie mogą „dogadać się“, co powoduje wadliwość orzeczeń sędziowskich, która ubogiej ludności przynosi szkody nieobliczalne. Ponieważ sądownictwo śląskie zależne jest od sądu apelacyjnego w Bernie, gdzie wpływy czeskie są dość silne, przeto czeszczyzna, także zresztą upośledzona, cieszy się większymi nieco względami w użyciu sądowym (zwłaszcza w drukach), niż język polski.

Od Berna też zależna jest poczta śląska, w której także uwydatniają się tu i owdzie zakusy germanizatorskie, których gniazdem są przedewszystkiem koleje śląskie, a to: kolej Północna cesarza Ferdynanda i kolej koszycko-bogumińska.

Jeżeli doniosłość upaństwowienia kolei Północnej dla Galicyi jest już w prasie naszej i w kołach politycznych dostatecznie omówiona i w zasadzie uznana, to do wszystkich argumentów, przemawiających za jej upaństwowieniem, powinien przyłączyć się jeszcze i ten, że kolej państwowa, której zarząd odpowiedzialny jest przed parlamentem, w daleko mniejszym zakresie może być placówką germanizacji, niż kolej prywatna, na którą wpływ społeczeństwa jest bardzo ograniczony.

Najsilniejszym i może dzięki swojej sile stosunkowo dość ogólnym propagatorem germanizacji w Księstwie Cieszyńskim jest wielka własność ziemska. Głównymi i najpotężniejszymi jej przedstawicielami są dwaj właściciele, a to: arcyksiążę Fryderyk, spadkobierca arcyks. Albrechta i marszałek kraju Henryk

hr. Larisch-Moennich, którzy są właścicielami blisko 20 mil kwadr., czyli połowy całego Księstwa Cieszyńskiego, z czego na dobra lenne, lub osobiste arcyksięcia, przypada przeszło mil trzynaście.

Cały zarząd dóbr tych obu magnatów, wszyscy ich zastępcy w poszczególnych gminach, wszyscy urzędnicy, którzy bezpośrednio stykają się z ludem, rekrutują się z Niemców. Oni też nie tylko po miastach, gdzie wpływ ich jest ograniczony, ale i po wsiach, gdzie niekiedy, zwłaszcza w gminach uboższych, są wszechwładni, krzewią germanizację i tłumią wszelkie objawy życia narodowego polskiego,

Nie wdając się już w dalsze szczegóły, możemy na podstawie przytoczonych stwierdzić, iż germanizacja otoczyła Księstwo Cieszyńskie taką żelazną obręczą, że dużo jeszcze wody upłynie w Odrze i Olszy, zanim żywiołowi polskiemu uda się tę obręcz przełamać.

Ale niech nikt nie upatruje w tych słowach ostatnich beznadziejności.

Ruch narodowy w Księstwie Cieszyńskim, choć ma przed sobą niemałe przeszkody do zwalczenia, jest tak silny, że z czasem zdoła je pokonać. Nie jest to praca jednego roku, jednego lat dziesiątka, nie jest to nawet praca, którąby jedno pokolenie zdołało wykonać, ale mimo to dotychczasowy rozwój ruchu narodowego na Śląsku pozwala nam z pogodą i z ufnością spoglądać w przyszłość.

Praca, jaką społeczeństwo polskie prowadzi na Śląsku, jest zarówno dla żywiołu polskiego w tym kraju, jak i dla całego ogółu polskiego szkołą wytrwałości, przyzwyczajają go bowiem do tych powolnych, ale stałych wysiłków, których kresem musi być zwycięstwo, wyrabia w nim ten szlachetny upór, który nie zraża się żadnymi przeciwnościami, ale nawet w najcięższych opresjach ma zawsze na ustach Gallileuszowskie: *eppur si muove*.

Ruch narodowy w Księstwie Cieszyńskim datuje się od roku 1848.

Pod wpływem prądu, który wówczas szedł przez Europę całą, kilku Ślązaków, jak Paweł Stalmach i Andrzej Cieńciała, poczęli budzić w ludzie polskim na Śląsku świadomość narodową — w ludzie, bo tylko lud zachował, gdy inne warstwy się wynarodowiły, język ojczysty i ojczysty obyczaj, bo tylko

lud mógł być w tym kraju materiałem dla polskiej jego przyszłości.

Na r. 1848. przypada powołanie do życia pierwszego pisma polskiego w Cieszynie p. n. „Tygodnik Cieszyński“, który przeobraził się później w „Gwiazdkę Cieszyńską“, założenie czytelnicy polskiej w tym mieście, wreszcie udział przedstawicieli Śląska w zjeździe słowiańskim w Pradze, gdzie wbrew protestom Czechów przyłączyli się oni do sekcji polskiej i obradowali wspólnie z Polakami.

Założona w tym czasie czytelnia polska nie utrzymała się długo. Natomiast „Gwiazdkę Cieszyńską“ Paweł Stalmach, opierając się powrotnej fali reakcji, wydawał z chlubną wytrwałością przez lat kilkadziesiąt, tworząc pod pewnymi względami na swój czas wzorowy typ pisma ludowego i skupiając około niego wszystko to, co na Śląsku miało świadomość polskości.

Kto tę świadomość miał?

Warstwy oświecone wynarodowiły się, ale i w ludzie jej nie było. Wprawdzie lud katolicki ciągnął na odpusty do Częstochowy, a częścią, dzięki tradycji, pozostał po książkach śląskich, do Kalwarii Zebrzydowskiej, — wprawdzie wśród ludu ewangelickiego była rozpowszechniona polska literatura ewangelicka, polskie przekłady biblii, polskie kazania i t. p., — ale poczucia przynależności do wielkiego narodu polskiego, od którego oderwano Śląsk przed wiekami, nie było.

Tylko, że ludowi pozostał język ojczysty, pozostała pieśń polska i polska modlitwa, pozostały nazwiska polskie i polskie nazwy miejscowości, podczas gdy warstwy oświecenijsze zatraciły i to wszystko.

Wyrobiło się na Śląsku oddawna przekonanie, że człowiekiem inteligentnym, oświeconym jest tylko ten, kto używa w życiu codziennym wyłącznie języka niemieckiego, że język polski t. j. język chłopski. Przekonanie to rozpowszechniło się pośród ludu i w niem to trzeba szukać przyczyny tego tak częstego renegactwa, które sprawia, że dzieci tego ludu, przeszedłszy szkoły niemieckie wyższe, wstępują w szeregi inteligencji niemieckiej i zapierając się swojego języka ojczystego, takie przejście uważają za *sui generis* awans społeczny.

„Gwiazdka Cieszyńska“ była przez długie lata jedynym pismem polskim, a jej redaktor, z wykształcenia pastor ewan-

gelicki, Stalmach, jedynym, że tak powiem, apostołem polskości na Śląsku.

Owe uprzedzenia z głowy ludu wybić, ukazać mu Polskę w kształtach takich, aby on ją pokochał, wpoić mu przekonanie o przynależności do narodu polskiego, oto były zadania Stalmacha, który sam wyszedł z chaty wieśniaczej śląskiej, część młodości swojej spędził w otoczeniu Słowaków, marzących o odrodzeniu narodowym, a w r. 1848. własnymi oczyma patrzył na zawieruchę, jaka w owym czasie srożyła się w Wiedniu.

Życie polskie na Śląsku od dni Stalmacha, aż po dzień dzisiejszy, skupiło się w kilku instytucjach i stowarzyszeniach narodowych, które są mniej lub więcej obronnemi twierdzami samobrony i ogniskami pracy. Ich dzieje — rozumie się starszych — to dzieje ruchu narodowego na Śląsku, a powstawanie nowych, to etapy w rozwoju tego ruchu — to też niemi chcę zająć na chwilę uwagę Szan. Zgromadzenia.

Instytucje te, to „Czytelnia ludowa“ w Cieszynie, „Towarzystwo rolnicze“, „Towarzystwo bł. Jana Sarkandra“, „Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej“, „Towarzystwo oszczędności i zaliczek“, „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego“, „Towarzystwo Domu Narodowego“ i „Towarzystwo ludoznawcze“.

„Czytelnia ludowa“, założona w r. 1861, skupiała przez czas bardzo długi całe życie towarzyskie a po części i umysłowe, zarówno wśród Polonii cieszyńskiej, jak i wśród bardziej uświadomionej części włościan w całym Księstwie Cieszyńskim.

Dziś, gdy już powstało sporo czytelni po wsiach i miasteczkach całego tego kraju, „Czytelnia ludowa“ przestała być towarzystwem, czyniącem zadość potrzebom całego Księstwa Cieszyńskiego, a stała się lokalnem stowarzyszeniem cieszyńskim, które gromadzi tylko żywiły miejscowe.

Bogaty księgozbiór, zgromadzony w ciągu lat kilkudziesięciu, a uporządkowany przed dwoma laty wzorowo przez prof. Franciszka Popiołka, mógłby się stać w odpowiednich warunkach zawiązkiem polskiej biblioteki publicznej w Cieszynie. Redakcje pism polskich i wydawcy zasilają Czytelnię dość chętnie i obficie wydawnictwami swojemi.

„Towarzystwo rolnicze“, które z kolei wymieniłem, jest poważną organizacją właścicieli gruntów włościańskich, odpowia-

dającą *mutatis mutandis* galicyjskim „Kółkom rolniczym“. Liczy ono kilka tysięcy członków, a jest to rzecz znamienita i godna uwagi, że dodatnią pracę kulturalną na Śląsku prowadzi się pod firmą polską.

„Towarzystwo rolnicze“ jest towarzystwem głównie włościańskim. Z inteligencji należą doń tylko ci, którzy mają możliwość bezpośredniego zetknięcia się z rolnictwem, jak nauczyciele ludowi.

Prócz „Towarzystwa rolniczego“ i jego Kółek, istnieje na Śląsku także kilka katolickich Kółek rolniczych, połączonych z czytelniami, które od połączenia się z „Towarzystwem rolniczym“ stronią.

„Towarzystwo bł. Jana Sarkandra“ i „Towarzystwo ewangelickie oświaty ludowej“ są to stowarzyszenia, zajmujące się wydawaniem książek dla ludu, przeważnie, choć nie wyłącznie, treści religijnej. Drugie z wymienionych stowarzyszeń wysyła znaczną ilość książek do Ameryki północnej, gdzie ewangelicy polscy nie mają na miejscu odpowiedniej literatury religijnej.

Cele „Towarzystwa Oszczędności i zaliczek“ wskazuje sama nazwa tej instytucji, której siedzibą jest Cieszyn, a ma ona kilka filij w miastach śląskich. Z nadwyżki dochodów swoich „Towarzystwo Oszczędności i zaliczek“ wspomaga inne stowarzyszenia narodowe.

W ostatnich czasach, dzięki agitacji składkowej na rzecz gimnazjum polskiego w Cieszynie, najbardziej ogółowi polskiemu pozaśląskiemu jest znana wśród instytucji tamtejszych „Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego“.

Instytucję tę Paweł Stalmach założył w r. 1885 na wzór „Macierzy“ czeskiej.

Stalmach zrozumiał, że wszelkie usiłowania narodowe na Śląsku będą bezowocne dopóty, dopóki szkoła polska nie wychowa krajowi polskich pracowników.

W szkołach ludowych na Śląsku, w tych gminach, które sobie tego życzą, wykładowym jest język polski — takich szkół jest 147 — obok którego uczą się także, i to więcej, niż potrzeba, niemieczyzny. Ale szkół średnich polskich, jak wspominałem już na początku, nie ma tam wcale.

Cheąc tedy dostarczyć krajowi polskich pracowników, potrzeba było koniecznie założyć na Śląsku gimnazjum polskie.

Myślą tą Stalmach potrafił zająć społeczeństwo nasze w całej Polsce — i stojąc na czele „Macierzy“, gromadził skrzętnie fundusze. Ale przeobleczenia się tej myśli w ciało nie doczekał. Gimnazjum założono dopiero we wrześniu r. 1895, w 4 lata po zgonie Stalmacha.

Dziś gimnazjum polskie jest już w przededniu pierwszej matury, a od września r. b. rząd obiecuje je upaństwowić. Nie ufając tej obietnicy, nie pomijamy w rezolucjach, przedstawionych Szan. Zgromadzeniu, sprawy upaństwowienia gimnazjum, gdyż tyle razy już przez rząd centralny zostaliśmy w tej sprawie wywiedzeni w pole.

W ciągu ośmiu już lat istnienia gimnazjum polskiego w Cieszynie, przewinęło się przez mury tej szkoły kresowej kilkunastu nauczycieli, którzy po kilkuletniej pracy na Śląsku, powrócili do Galicyi. Przesunęło się także przez zakład kilkuset młodzieży. Nie wszyscy naturalnie staną do matury i zajmą później stanowiska, wymagające wykształcenia uniwersyteckiego, ale każdy, kto choćby tylko przez czas krótki pobierał naukę w tem gimnazjum, będzie już potem przez życie całe poczuwał się do polskości i jej wiernie służył.

Gdyby chcieć scharakteryzować tę młodzież śląską, która pobiera nauki w gimnazjum polskim, to potrzeba wiedzieć, że pilność jej, jej pracowitość, jej dokładność i ścisłość w pracy, wreszcie jej wysoki poziom moralny, każą spodziewać się, że urosnie ona na pracowników takich, jakich właśnie Śląskowi potrzeba, takich, którzy pracę narodową potrafią poprowadzić dalej uczciwie i rozumnie.

Co się stanie z gimnazjum polskim w Cieszynie, skoro ono stanie się już państwowem, a więc w pewnej mierze daleko bardziej zależnem od niemieckich władz szkolnych na Śląsku, pokaże przyszłość.

Prócz gimnazjum, „Macierz szkolna“ już teraz utrzymuje w Cieszynie szkołę ludową z językiem wykładowym polskim, a skoro sprawa gimnazjum polskiego będzie już ostatecznie załatwiona, będzie musiała przystąpić do założenia w Cieszynie seminarium nauczycielskiego polskiego, którego potrzeba jest nagle.

Seminarium to, wedle uchwały Walnego Zgromadzenia członków „Macierzy“ z dnia 14. grudnia r. 1901, miało być założone już z początkiem roku szkolnego 1902/3. Tymczasem

z powodu nieżyczliwości władz szkolnych śląskich i rządu centralnego rzecz się odwlokła i dlatego też w rezolucjach, przedstawionych Szanownemu Zgromadzeniu, nie pominięto tej ważnej sprawy.

Po założeniu seminarium nauczycielskiego w Cieszynie przyjdzie zapewne kolej na szkoły ludowe w tych gminach, w których pomimo większości polskiej, lub bardzo znacznej mniejszości, nie ma dotychczas szkoły polskiej. Być może także, że okaże się potrzeba zakładania szkół średnich w innych miastach Śląska, szkół zawodowych i t. p.

Z przedstawienia tego wynika, że zadania „Macierzy szkolnej“ są olbrzymie, a niestety fundusze w stosunku do zadań bardzo szczupłe. To też ofiarność społeczeństwa polskiego — którą w rezolucjach zaznaczono — ma tu szerokie pole do działania.

Pozostaje mi jeszcze wspomnieć o „Towarzystwie pedagogicznem polskim“ w Cieszynie, o „Towarzystwie Domu Narodowego“ w tem mieście i o Tow. ludoznawczem.

„Towarzystwo pedagogiczne“ jest organizacją nauczycielstwa ludowego polskiego w Księstwie Cieszyńskim. Skupia ona tych nauczycieli, którzy poczuwają się do polskości i którzy są nawet z tego powodu narażeni na szykany ze strony władz szkolnych miejscowych.

Pomoc wzajemna materyalna i moralna, ułatwianie sobie wzajemne samokształcenia się, wspólna praca pedagogiczna w Kółkach i zacieśnianie stosunków koleżeńskich, oto zadania stowarzyszenia, które rozwija się bardzo dobrze i niewątpliwie w niedługim czasie zajmie w życiu polskim Księstwa Cieszyńskiego jedno z miejsc najpoważniejszych.

Niedawno zawiązało się w Cieszynie, na wzór istniejącego we Lwowie, „Polskie Towarzystwo ludoznawcze“, pierwsze polskie stowarzyszenie naukowe w Księstwie Cieszyńskim.

Istnieje przy niem powstałe w r. 1896 Muzeum śląskie, które staje się instytucją coraz to bardziej zasobną, dzięki ofiarności publicznej, oddającej tu chętnie pamiątki i zabytki śląskie.

Na jesień r. b. Towarzystwo przygotowuje wystawę ludoznawczą w Cieszynie, która powinna się spotkać z czynnem poparciem społeczeństwa polskiego pozaśląskiego.

„Towarzystwo Domu Narodowego“ w Cieszynie utrzymuje, jak nazwa sama tłumaczy, Dom Narodowy w Cieszynie. Dom ten, wzniesiony z wielkim trudem i wielkimi ofiarami, a do dziś dnia jeszcze nie dość utrwalony pod względem materyalnym, jest ogniskiem wszystkich stowarzyszeń tamtejszych, miejscem wszystkich zebrań polskich, zarówno mających charakter ogólniejszy, jak i towarzyski.

Na wzór „Towarzystwa Domu Nar.“ w Cieszynie usiłuje stowarzyszenie „Jedność“, które ma stać się organizacją narodową polską, obejmującą całe Księstwo Cieszyńskie, zebrać fundusz na założenie Domu Narodowego we Frysztacie, a gdy uda mu się ten plan wykonać, to zapewne pomyśli i o innych miastach śląskich.

Z Towarzystwem „Jedność“ przenosimy się do Frysztatu i okolicy, t. j. w te strony Księstwa Cieszyńskiego, gdzie obok niebezpieczeństwa germanizacji ujawnia się niemniej groźne niebezpieczeństwo czechizacji.

W kopalniach węgla w zagłębiu węglowem ostrawsko-karwińskim produkcja węgla w ostatnim dziesięcioleciu wzrosła ogromnie, bo gdy w r. 1862. wydobywano tam zaledwie około 6 milionów metrów kw. węgla, to już w r. 1883 cyfra ta podskoczyła na 30 mil., a w r. 1894 na 49 milionów.

Tak olbrzymi rozwój górnictwa, połączony z rozwojem hutnictwa, nie pozostał bez wpływu na fizyognomię ekonomiczno-społeczną całego Księstwa Cieszyńskiego. Kraj, dawniej rolniczy, zamienił się na przemysłowy, ludność jego zwiększyła się ogromnie, w wielkiej mierze wskutek napływu proletariatu robotniczego z Galicji, a kwestya polska na Śląsku, która początkowo była niemal kwestją ludu rolniczego, stała się kwestją, mogącą zainteresować w równej mierze już nie jedną, ale różnorodne warstwy społeczne.

Ogniskiem ruchu narodowego na Śląsku był pierwotnie Cieszyn i okolica. Dopiero około r. 1897., gdy we Frysztacie powstało pismo p. n. „Głos ludu śląskiego“, zaczęto myśleć na serio o obronie polskości w tych stronach.

Czesi, którzy są w walce narodowej żywiołem ogromnie przebiegłym i agresywnym, zdołali zająć w kopalniach rewiru ostrawsko-karwińskiego znaczną część stanowisk kierowniczych, i rozpoczęli agitację czeską wśród robotnika polskiego. Agitacja ta była dla Czechów tem łatwiejsza, że zarządy kopalniane

mają nieograniczony wpływ na robotników, a analfabetyzm tej rzeszy, która z Galicji przyszła na Śląsk po pracę i chleb, był jej bardzo na rękę.

Agitacja ta wyteża wszystkie siły swoje w celu nadania krajowi charakteru czeskiego, wciska się do szkoły i kościoła, terroryzuje zarządy gminne, a do jakiego stopnia nie przebiera w środkach, dowodem fakt, ogłoszony przed rokiem w „Słowie polskim“ (Nr. 367 z d. 29. lipca 1902) przez prof. St. Głębińskiego, dotyczący spisu ludności we Frysztackiem. Z cyfr, podanych przez prof. Głębińskiego, okazuje się, że w spisie ludności w r. 1900 w tym powiecie, około 10.000 robotników zapisano jako Czechów, przynależnych do Galicji, czyli tylu robotników polskich zaliczono do ludności czeskiej.

Ruch narodowy, skupiający się około „Głosu ludu śląskiego“, ma za zadanie przeciwdziałać tej agitacji czeskiej i ludność polską ratować od wynarodowienia.

Czesi w agitacji swojej rozporządzają bardzo znacznymi funduszami, a co ważniejsze, mają na rozmaitych posterunkach całe zastępy ludzi, gotowych do nie już gorliwej, ale wprost ofiarnej pracy, skierowanej niestety na szkodę bratniego narodu, któremu przy niejednej sposobności wyrażają swoją przychylność i z którym mają wspólnego wroga w Niemcach.

Natomiast formujące się około „Głosu ludu śląskiego“ młode stronnictwo radykalno-narodowe rozporządza bardzo szczupłymi środkami, cierpi na brak ludzi, sposobnych do pracy, którą dotychczas prowadzą właściwie tylko ofiarnejsze jednostki, a nadto jest jeszcze w stadyum organizowania się, które natrafia na mnóstwo najrozmaitszych przeszkód.

Jego to dziełem jest powołanie do życia wspomnianej przed chwilą „Jedności“, gromadzenie funduszków na dom polski we Frysztacie, a wreszcie praca oświatowa i uświadamiająca po gminach.

Rzecz prosta, że broniąc żywiołu polskiego przed czechizacją, stronnictwo radykalno-narodowe frysztackie nie zapomina także i o germanizacji, która tu, podobnie jak i w okolicach Cieszyna, bacznie czuwa, aby żadnego nie stracić posterunku.

Kto tedy, służąc sprawie narodowej, myśli o popieraniu ruchu narodowego na Śląsku, ten powinien w równej mierze pamiętać i o Cieszynie i o Frysztacie i pracownikom w tych stronach odpowiednią nieść pomoc.

Z apelem takim zwrócić się należy zarówno do ogółu polskiego, jak i do przedstawicielstwa polskiego w parlamencie austriackim.

Wyda mi się rzeczą niewątpliwą, że i to przedstawicielstwo i kierownicy ruchu narodowego we Fryszackiem nie mogą zapominać o tem, że Czesi są naszym naturalnym sprzymierzeńcem w walce z Niemcami, ale i Czesi sami powinni także o tem pamiętać, a my jesteśmy narodem zbyt ubogim, abyśmy dla abstrakcyjnego ideału zgody słowiańskiej mieli zrzekać się na rzecz Czechów tysięcy ludu polskiego.

Mówię o Śląsku cieszyńskim; ale mówiąc o nim, nie mogę nie wspomnieć o Morawskiej Ostrawie, która z Fryszackiem graniczy o miedzę, a w której są także tysiące robotników polskich, skazanych na wynarodowienie, jeśli ogół polski nie zaopekujecie się nimi.

Tą samą tedy pieczołowitością, jaka należy się od społeczeństwa polskiego ruchowi narodowemu polskiemu w całym Księstwie Cieszyńskim, tą samą pieczołowitością powinniśmy otoczyć instytucje polskie w Morawskiej Ostrawie, założony tam w r. 1900 Dom polski, Koło T. S. L. i szkołę ludową im. Maryi Konopnickiej — istniejącą od początku bieżącego roku szkolnego.

W prasie niemieckiej, której ruch narodowy polski na Śląsku jest solą w oku, spotykamy często zarzuty i denuncjacje, mające na celu zdyskredytowanie nas w państwie, z powodu rzekomego mieszanina się Galicyi w sprawy wewnętrzne śląskie. „*Schlesisches Program*“ — oto hasło, które Niemcy rzucają w swoje szeregi bojowe, pewni, że w tym „*schlesisches Program*“ może znaleźć się miejsce dla niemieczyny, zdecydowani na to, że i Czesi w nim znajdą więcej, niżby sami Niemcy chcieli, ale głęboko przekonani, że nie ma w nim miejsca dla polskości.

Ułożywszy należycie pracę własną i plan samoobrony, możemy lekceważyć sobie te zarzuty i oskarżenia. Ale gdybyśmy nawet chcieli je brać poważnie i liczyć się z nimi, to na obronę naszą możemy powiedzieć, że Niemcy śląscy moralne i materialne siły swoje czerpią nie tylko z innych prowincyj austriackich, nie tylko z Wiednia, który Polaków śląskich traktuje po macoszemu, ale nawet z poza granic państwa.

Dość powiedzieć, że na losy Śląska nie są bez wpływu nawet głosy prasy berlińskiej, której łamy agitatorom germanizatorskim ze Śląska stoją otworem.

Niestety, nie na chlubę naszą potrzeba powiedzieć, że Czesi z Czech i Morawy daleko żywiej interesują się Śląskiem, w daleko większej mierze nań oddziałują, że Praga daleko więcej robi dla Cieszyńska, lub Frysztatu, niż Lwów, albo Kraków.

To zaś nie jest dobrze.

Śląsk w polityce naszej narodowej, to posterunek bardzo ważny.

Utraciwszy Śląsk za Piastów, Rzeczpospolita nie zdobyła się nigdy na to, aby go znowu odzyskać. Kaznodzieja polski wieku XVII., ks. Młodzianowski, rzucał pytanie: — „Śląsko! spoliczujesz-że ty kiedy?“ — a rzucał beznadziejnie, bez wiary w odpowiedź pomyślną.

Tymczasem już po upadku państwa polskiego zaświtała nam nadzieja odzyskania dla narodu utraconej dzielnicy — nie możemy dopuścić do tego, aby nadzieja ta się rozviała.

Odzyskanie Śląska dla narodu to nie tylko przybytek w tych tysiącach obrońców, któreby Polska zyskała, ale zarazem wał obronny dla tych kresów Galicyi zachodniej, gdzie już dziś germanizacja szerzy się z przerażającą szybkością, gdzie niemieckie „*Schulvereine*“ rozwijają starannie swą zgubną dla żywiołu polskiego działalność, gdzie niebezpieczeństwo wynarodowienia z każdym dniem się zwiększa.

W szkicu tym zamykam uzasadnienie przedstawionych Szanownemu Zgromadzeniu rezolucyj i sądzę, że nie napotkają one na opór.

Rezolucje brzmią:

1. Wiece narodowe uznając potrzebę poparcia ruchu narodowego polskiego na Śląsku austriackim przez całe społeczeństwo polskie, wzywa reprezentację polską w parlamencie austriackim do energicznej obrony praw ludu polskiego i do energicznej pracy w celu wywalczenia ludowi temu równouprawnienia z ludnością niemiecką i czeską w tym kraju.

2. W szczególności Wiece narodowe wzywa reprezentację polską w parlamencie austriackim, aby domagała się jak najszybszego upaństwowienia gimnazjum polskiego w Cieszy-

nie, oraz uzyskania zezwolenia rządu na otwarcie seminarium nauczycielskiego polskiego w tem mieście.

3. Wiece narodowy wzywa cale społeczeństwo polskie do popierania wszelkich usiłowań ludności polskiej na Śląsku w kierunku samoobrony narodowej, a więc:

- a) pracy oświatowej przez czynny udział w organizacyi Kół T. S. L. i „Jedności“ śląskiej.
- b) przez popieranie „Towarzystwa Macierzy szkolnej“ dla Księstwa Cieszyńskiego i szkół, które towarzystwo to już założyło, lub w przyszłości założy;
- c) przez popieranie „Towarzystwa Domu Narodowego“ w Cieszynie; „Domów polskich“, które na wzór cieszyńskiego mają powstać w innych miastach śląskich;
- d) przez popieranie wszystkich innych stowarzyszeń narodowych na Śląsku.

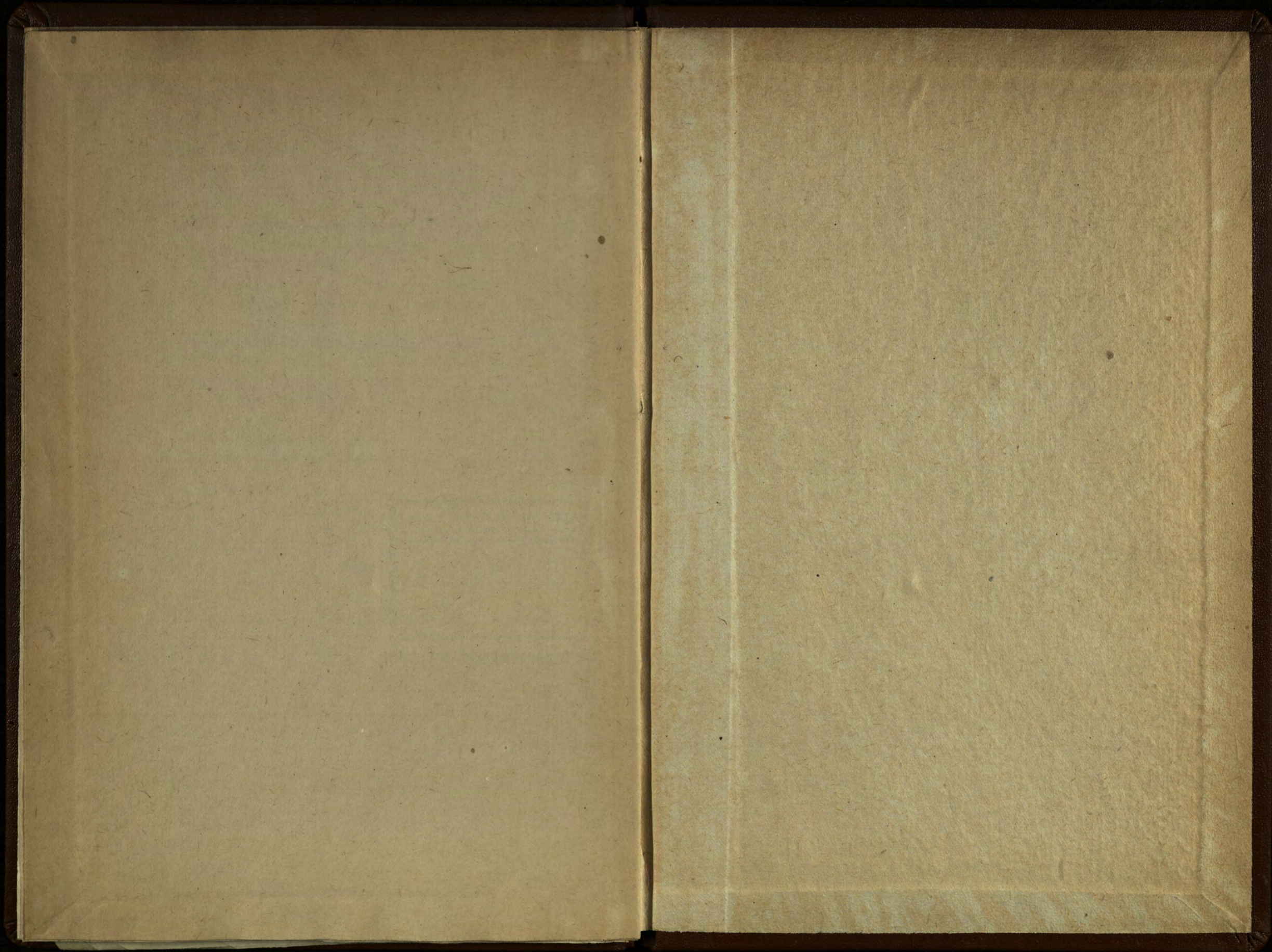
4. Wiece narodowy wzywa społeczeństwo polskie, aby nie ustawało w dotychczasowej ofiarności swojej na rzecz Śląska.



Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna
im. E. Smolki w Opolu

nr inw.: 7089

Syg.: S



Wojewódzka Biblioteka
Publiczna w Opolu

1460 S



001-001460-00-0